

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. Iano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Prze płać wynosi:

3 kwartały 3 zł. 25 centów

6 kwartałów 6 zł. 50 centów

12 kwartałów 12 zł. 100 centów

Przesyłka pocztowa:

3 kwartały 3 zł. 25 centów

6 kwartałów 6 zł. 50 centów

12 kwartałów 12 zł. 100 centów

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 4. grudnia wieczór. Izba Panów przyzwoliła w trzecim czytaniu na dalszy pobór podatków w pierwszym kwartale 1874. W jeneralnych rozprawach nad pożyczką 80. miljonową przemawiają Schmerling i Plener z wnioskiem komisji, podnoszą konieczność giełdy, jej pomyślną działalność w interesie kredytu państwowego i jej wpływ na handel i przemysł. W rozprawie specjalnej przyjęto wszystkie paragrafy według wniosku komisji, poczem całą ustawę przyjęto w trzecim czytaniu. Przy paragrafie czwartym zabierał głos minister finansów i oświadczył że w zalecanie mu sprawie łączenia banków i przedsiębiorstw rząd chętnie poparcie swe przyrzeka, jeżeli fuje będą serjo zamierzone a projekta wychodzić będą od ludzi finansowo silnych.

Przy specjalnej debacie proponuje ks. Schwarzenberg, aby wolność nowych budowli od podatków rozszerzyć i na mniejsze miasta i wsie. Wniosek ten uznano jako samoistny i będzie według regulaminu traktowany.

Cesarz dziś wieczór odjechał do Pesztu i Gödölo.

Peszt d. 4. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarskie do ministra prezydenta Szlaviego tej samej treści jak list do Auersperga. Rokowania z posłem Szellem o objęcie teli finansów rozbiły się.

Lwów d. 6. grudnia.

(Sprawy bieżące.)

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają następujący reskrypt cesarza do przedlitawskiego ministra prezydenta:

„Kochany książę Auersperg! Dwudziesta piąta rocznica mego wstąpienia na tron była święconą we wszystkich częściach mojej monarchii w sposób zgodny i wniośno.

Z radośnym zadowoleniem i głęboką przejętą wdzięcznością, przyjąłem odnowione zapewnienia niezachwianej wierności i zyczenia, jakie mi z tego powodu na piśmie, ustnie lub drogą telegraficzną zostały wyra-

żone przez obie Izby Rady państwa, przez reprezentację krajów i gmin, i przez pojedyncze osoby.

Z radością dostrzegłem, że starzy i młodzi, miasta i wsie, wszystkie stany i powołania z jedną serdecznością przyjmowały udział w urządzonych wszędzie w tym dniu uroczystościach.

Szczególnym zadowoleniem przejęło mnie, że wystarczyło oznajmienie mego zyczenia, do wywołania prawdziwie rozczulającego współzawodnictwa w udziale w najszlachetniejszych dobroczynnych celach, w osuszeniu łoż nędzy i w niesieniu pomocy uciesnionym.

Cały szereg rozsądnych ofiar i wspianych fundacji różnego rodzaju, mających nosić imię, stanie się nowym źródłem błogosławieństwa na przyszłość, i utrzyma pamięć tego uroczystości obchodzonego dnia w sercach mieszkańców.

Miłość moich ludów w tych objawach wyrażona, wstępując na tron, odziedziczyłem wraz z pełną sławą tradycją, jako najdroższy klejnot po moich przodkach. W bogactwach w zdarzenia dwudziestu pięciu lat mego panowania w szczególności i nieszczęśliwym znalazłem dowody tej miłości, i jestem pewny, że nie zabraknie jej moim i memu domowi w przyszłości.

Uważam się za szczęśliwego, iż w tej miłości i wierności mogę znaleźć najpiękniejszą nagrodę trudów panowania i moich usiłowań, zawsze zmierzających do zapewnienia dobrobytu wszystkim moim ludom, i wyrażam za to ze wzruszonym sercem wszystkim w ogóle i każdemu z osobna moje serdeczne dzięki i moje najzupełniejsze uznanie.

Polecam Panu obwieścić to publicznie. Wiedeń 3. grudnia 1873 r.

Franciszek Józef.

Pod nap. „Podróż cesarza do Galicji“ podaje *Stara Presse* komunikat następujący: „Kilka pism wiedeńskich podaje w telegramach że Lwowa, jakoby tamtejsza gazeta urzędowa doniosła, że postanowiona została podróż cesarza do Galicji. Wiadomość ta wymaga pewnego sprostowania. Najprzód odnośny ustęp *Gazety Lwowskiej* brzmi inaczej; powiada on bowiem, że kraj, przysyłając cesarzowi tyle oznak czci i przywiązania, ciągle jeszcze się spodziewa, że może już w najbliższej przyszłości spełnieniem będzie jego życzenie najserdeczniejsze, że ujrzy u siebie i gościnie przyjmie kochanego cesarza i jego dostojną małżonkę. Jest to zatem wyrażona nadzieja, ale nie wiadomość stanowcza. Być jednak może, iż ta nadzieja wkrótce się ziszczy. Jak bowiem wiadomo, cesarz ma oddać carowi wizytę, i to w pierwszej połowie stycznia. Jeżeli tam cesarz pojedzie, to na każdy sposób na Galicję, przyczem monarcha kilka dni zatrzymałby się we Lwowie.“

Gdyby się nawet ziszcilo, co *Presse* jako możliwe zapowiada, to byłoby to wcale nie

podróż do Galicji, tylko przypadkowe wstąpienie. Lecz skoro cesarz w pierwszej połowie stycznia do Petersburga wyjeżdża, to naturalnie czas nie pozwoli mu wstąpić do Lwowa, jak się przekonać można z kalendarza.

Z powodu, że na mocy uchwały Wydziału praskiej Rady miejskiej ratusza w Pradze nie oświecono na jubileusz cesarski, przyszło w Radzie miejskiej do burdy. Centralista Bendierer wniosł, aby Rada miejska wyraziła swoje ubolewanie nad tym aktem nielojalnym. Czesi odparli, że praska Rada miejska jest lojalna, czego nie illuminacjami, ale czynami dowiodła. Rada przeszła nad wnioskiem Bendierera większością pięciu głosów do porządku dziennego, poczem dr. Klauz oświadczył: „Pomimo patriotyzmu, którego tylekroć daliśmy dowody, chcę podobno doprowadzić do bezkrolewia w Radzie miejskiej. Nie nastrożajmy pozorów do wystąpienia przeciwko nam, i wniesmy „Slava“ na cześć cesarza i króla!“ Co też Rada trzykroć spełniła.

W mieście Gorycji Włosi zapalili petardę na schodach domu, w którym zaczynał się właśnie bal Niemców na cześć cesarza, właśnie w chwili, gdy kapela wojskowa na przyległym placu zagrała hymn austriacki; na szczęście burzenie zostało tylko dwu statuy.

D. 3. bm. składali cesarzowi gratulacje postowie państw obcych.

Lwowski korespondent *Vaterlandu* pisze: „Mówiąc o Szomer-Izraelu, muszę przytoczyć, że agitacja przeciw żydom w ostatnich czasach bardzo się wzmożyła. Ludność chrześcijańska pragnie się wyzwolić, bo w literalnych słowach znaczeniu popadła w niewolę żydowską. W tej mierze Wydział krajowy dał piękny przykład, odrzucając setki ofert żydowskich na myta krajowe, a przyjmując ofertę katolicką na wszystkie razem myta, która nawet więcej ofiaruje jak żydzi, którzy je dotychczas dzierżyli. Cios to dotkliwy dla żydostwa. Wielką jest niezapłatą w służbę *Gazety Narodowej* w tej sprawie; od czasu wyborów szerzy ona z całą konsekwencją myśl wyzwolenia chrześcijaństwa. Skutki tej propagandy dają się już jednak czuć *Gaz. Nar.*, żydzi bowiem wszelkich używają środków, aby ją zmusić do milczenia. Doszło do tego, że kilkunastu radnych miejskich podało się za narzędzie napaści na redaktora *Gaz. Nar.*, który także jest członkiem Rady miejskiej. Maskują oni wprawdzie innymi powodami, ale właściwych autorów tych napaści należy szukać w łonie Szomer-Izraela.

„Z drugiej strony pracują prawdziwi patrioci nad pogodzeniem Polaków z Rusinami, aby tym sposobem ziołować z Rusinami. Polacy już poczynili kroki w tej mierze, choć trudności będą niemałe, jest wszelako nadzieja, że przy dobrej woli po obu stronach przyjdzie do zgody. Ze żydzi przeciw temu działają, łatwo zrozumieć.“

W pismach czeskich wre walka między oboma frakcjami, a wyrazy dochodzą we wzajemnych wycieczkach już „zdracy.“ Zarazem z prowincji odzywają się głosy miast, wsi, korporacji, za polityką to starych, to młodych. *Narodni Listy* odpowiadają na wiadome nam oświadczenie klubu posłów czeskich, że dr. Rieger nie chce już nie mieć wspólnego z resztą deklarantów.

Oświadczenie złożone marszałkowi sejmowi morawskiego przez deklarantów morawskich, na zawieranie między innemi także protest przeciw wyborom bezpośrednim.

Według *Vaterlandu*, sejm krajowski dlatego nie uchwała teraz żadnego protestu, bo stanowisko swoje wobec Rady państwa i bezpośrednich wyborów już dostatecznie manifestował.

Wybitni zaś czcionkami podaje *Vaterland* następującą wiadomość: „Mielśmy sposobność słyszeć w tych dniach wynurzenia znakomitości politycznych z różnych stron, które wszystkie w tem się schodzą, że zanosi wkrótce na próbowanie ugody z Czechami.“ Czyżby dała ku temu powód odpowiedź cesarza na przemowę deputacji sejmiku praskiego, zalecającej pogodzenie się stronnic, czy też odcieranie się młodoczechów, pod względem liberalizmu rywalizujących z centralistami, od staroczechów? — trudno się domyśleć.

Na wieczorze u dworu dnia 2. bm. cesarz bardzo długo rozmawiał z hr. Hohenwartem.

Słychać z Węgier, że pod przewodnictwem Ghiczego ma się z oddamu lewicy utworzyć osobna frakcja, a pod sterem Senyeya osobna frakcja z prawicy.

Jeśli się sprawdzi, że p. Koloman Szell nie przyjął teli finansów, to nastąpi zupełne rozbiście stronnic.

Wiadomości statystyczne o stunkach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

Po zaprowadzeniu zarządu gminnego podług ustawy z dnia 12 sierpnia r. 1866 pobierano dodatki do podatków na potrzeby gminne w ogólności w ten sposób, że naczelnik gminy wybierał je wraz z podatkami rządowymi od mieszkańców gminy i zatrzymywał u siebie to, co wybrał tytułem gminnych dodatków, a podatki rządowe oddosił do c. k. urzędu podatkowego. Przy braku skutecznej kontroli ze strony Rady gminnej i samychże opodatkowanych dawał ów sposób poboru dodatków gminnych zbyt łatwą sposobność do nadużyć, które nieraz trudno było udowodnić, ponieważ kwoty pobrane tytułem dodatków gminnych nie były wiadome. Chcąc tedy zaprowadzić pewną kontrolę w tej mierze i uzyskać ewidencję kwot pobranych, starały się rozmaite repre-

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ ul. Sobieskiego pod liczbą 12. (dawnej ul. Nowa liczbą 391) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Ciescha w rynku. W PARYŻU: na café Françoise i Anglie jedynie u subskrybentów. W WIEDNIU: u Haasenstein i Vogler, Neuer Markt Nr. 11. U Oppelha, Wallseile, 29. W FRANKFURCIE: u M. K. NEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein i Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukowanego, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe ogłoszenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone nie są elegię frankowatami. Manuskrypta drobne nie wracają się, lecz są za nie niszczone.

zentację powiatowe o to, ażeby c. k. urzędy podatkowe pobierały wraz z podatkami rządowymi i dodatkami powiatowymi także i dodatki gminne według uchwalonej corocznie w każdej gminie stopy procentowej i żeby następnie dopiero wpłacano kwoty wydawane naczelnikom gmin. W powiatach, w których wytrwale zajmowano się tą sprawą, starania rzeczono odniosły pożądany skutek mimo niechęci niektórych urzędów podatkowych, upatrujących w tem zwiększenie swoich czynności a spodziewać się należy, że urządzenie, o którym mowa, powoli zaprowadzonym zostanie w całym kraju.

W 1869 r. używano pośrednictwa urzędów podatkowych przy poborze dodatków gminnych, 444 gmin, w 1870 r. 790 w 1871 r. 873 w 1872 r. 1220. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z 6000 gmin około 5400 nie posiada przychodów, wystarczających na opłacenie wydatków i musi uciekać się corocznie do rozpisywania dodatków do podatków, to cyfra 1220 gmin, w których zaprowadzono podobną kontrolę przy poborze dodatków gminnych, nie jest wcale pocieszającą. Wspomniana reforma zbierania podatków została zaprowadzona tylko w powiatach następujących: Bohorodczany, Brzeżany, Brzozów, Chyrzów, Horodenka, Jarosław, Jasło, Kalusz, Kolomyja, Kossów, Myślenice, Nisko, Pilzno, Rudki, Staremiasto, Tarnów, Złoczów.

Z obszernego sprawozdania z czynności reprezentacji powiatowych w sprawie dróg powiatowych i gminnych ograniczymy się jedynie na zapewnienie jakie zestawiający raportu szczegółowa czyni, a mianowicie: „wszystkie niemal reprezentacje powiatowe, do których odnoszą się nadesłane sprawozdania, zajmowały się w 1872 r. gorliwie przygotowywaniem do odpowiedniego stanu dróg gminnych, które poprzednio przez lat kilka były w wielkiem zaniedbaniu.“ Okazuje się jednakże, że tylko drogą egzekucji i kar można było przymusić gminy do robot obok utrzymania i naprawy gościnieców; jeden tylko wydział pow. złoczowski donosi, że większą część gmin wykonywała wskazane roboty około dróg bez przymusu. (C. d. n.)

Dokąd idziemy?

I.

Za krótko trwały posiedzenia Rady państwa, ażeby z tak różnorodnych dywizjów, jakie weszły do delegacji, mogła się wyrobić większość i mniejszość w kole polskiem, każda z jakimiś ściśle określonym programem. Bez programu przystępowano prawie wszędzie do wyborów, więc i posłowie sami po większej części nie wiedzą, jakie stanowisko zająć

przekonać się można, że nie materia, lecz duch rządzi ludzką społecznością! Nie opodal za miastem, na szosie, apokalesem mego poganiacza, który po przewzięciu mię sakramentalnym: „oguslar olaun, czelebi!“ (szczęśliwej podróży), puścił się za mną, nuciąc jakąś gardłowo-nosową nutę. Dzięki tej, wydobywane forsownie z głębi trzewiów, przy wysmażonym od skwaru słonecznego krajobrazie, stanowiły całość harmonijną, smutną i dziką.

Plaszczyna przybrzeżna ismidska, opierając się pasmo wzgórz rownoległych do zatoki Astamis, kończy się w Sabaudii, i ma długości około siedmiu naszych mil, przy szerokości nieprzekraczającej jednej mili, albo nie wiele co więcej. Naga kolo Ismidu, następnie okrywa się krzakami, które ostatecznie przechodzą w piękny i bujny las. Po drodze przelina ją szosa, niefortunnie wytrasowana przez przedsięwzięcie Prusaka II, słusza za profesji, który mając oficjalnie spółnikiem niejakiego Hassau-befa, O' Reillego, zrehabilitowanego majora angielskiego, a członka Rady ministerjum dróg i mostów, czuł się być tak doskonałym, że kasował wszystkie plany rządowych i to „prawdziwych“ inżynierów, i obierał sobie trasę, jak najoszczędniejszą. Zdarzyło się np., że na tej równej jak stół plaszczynie, znalazł się jaki dół salinarny, albo malutka kałuża błotnista, wtedy oszczędny syn Germanii robił w tem miejscu kolano, i tym sposobem prowadził ścieżkę wężkowatą linię ku wielkiemu zadowoleniu Turków, których gust w ogóle nie znoś żadnych prostych rzeczy. Zeby zaś dokładniej przedstawić, co mógł zarabiać bez krzywdy kraju i swego sumienia p. Prusak, powiem mimochodem, że przez 40 t. złr. na mię, dostawał jeszcze darmo prawo wybierania robotników z szarwarku do robot ziemnych; brania lasu do budowy mostów, palenia wapna, cegieł itd. darmo zakładania kamieniołomów, chociażby na prywatnych oqszarach i na ostatku, nic nie płacenia za eksploatację gruntów pod drogą! Po przepłynięciu tych wierszy, nie jeden z krajowych przedsięwzięwców westchnie i powie sobie w duchu — mój Boże! czyżby nie lepiej było poddać tę naszą nieszczęśliwą Galicję pod szlachetne rządy W. Porty, zamiast sknerskiego Wydziału krajowego? Dla wyjaśnienia jednak tych panów, muszę dodać, że W. Porta zmądrzała dzisiaj, i umie zawierać kontrakty nie na żarty, jak to dalej okaże się. Umowa na szosę Ismid-Ata-Bazar była unikalna w swoim rodzaju, a po

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszycza.

(Dalszy ciąg. *)

W początkach mego pobytu na Wschodzie dziwiłem się nie raz, z jaką mogą istnieć tutaj źródła dla tyłu handlujących, ponieważ połowa ludności tureckiej, i wszyscy niemal chrześcijanie, mają swoje własne sklepy; przecież chociażby dla opłacenia samego czynszu za sklep, trzeba coś zarobić, nie mówiąc już o utrzymaniu siebie i rodziny! Wkrótce jednak zrozumiałem bardzo dobrze tę arcywiedną tutejszą manipulację handlową. Oto każdy taki kupiec bardzo mało co liczy na kupujących z miasta, ale ma swoich przyjaciół „kijolii“ wieśniaków, którym pożyczają pieniądze i daje towary na kredyt, przyjmując od nich w zamian produktu wiejskie jak np. jedwab surowy, bawełnę nie trzepaną, opium, seram itd. Łatwo ztąd zrozumieć, że zamiana podobna ze wszechmiar może być porównana do zapłaty najczyściej zezem złotem, a nawet więcej, zważywszy na towarzyszącą jej okoliczności. Wieśniak będzie zawsze wieśniakiem i prócz hojności, na wagach i miarach nigdy dobrze się nie zna — a cóż mówić o aptekarskich! Jakże do tych produktów powinno być stosowane. Taki jest tedy sekret rozwoju tutejszego handlu. A jak w przeszłym rozdziale nadmieniałem, tak tu powtórzę, że częścią eksploataowaną przez kupców chrześcijan w Anatolii, są wieśniacy Turcy, tacy nie mądzy rachmistrze jak i nasi chłopcy. Przekupnie chrześcijanie chętnie się ze zdzierstw i lichwy z Turków, powiadając, że czynią to w odwecie za dawniejsze swoje pogwałcenie przez tych ostatnich. Szlachetność tej loiki nie potrzebuje komentarzy, powiem tylko przy tej zrzeczności, że ona jest macierzą bandytyzmu u chrześcijan tureckich.

Handel, handel — nawołują wszystkie „poważne“ głosy społeczne — oto panaceum, za pomocą którego wyzwoli się ludzkość od wszelkiego rodzaju przemocy; jemu

stawimy ołtarze, bo on jest dźwignią moralną nowożytności. Wierzę, że byleż czasy, kiedy ludzkość, systematycznie ogłupiana albo ogłaszana z dwóch najprzejawniejszych źródeł, mogła uświecać podobne formułki. Zresztą czyż to nowina, że zła natura opinia publiczna natłoczyć się do modnych słów i wbrew potrzebie prawdziwej, przechowuje u siebie przez dłuższy czas ten sztych, mając go za czyste złoto? Nie przeczę, by handel nie był jedną z dźwigni dodatnich w życiu społecznym; lecz miejsce jego powinno być w ręceje estetycznej, na granicy, gdzie zamiast istotnej potrzeby, zaczyna się tolerancja. Wszelkiego rodzaju trybuni powinni dobrze pamiętać, że w handlu układa się najwygodniej wszelkie konserwatyzy, a sobokstwo podn si się w nim do znaczenia dogmatu. Z innej strony ileż to z krzywdą wszelkiej produkcyjnej pracy, wytłacza on milionów pasożytów, które zarażają społeczność smrodem plutokratycznej kastowości? Czas, wielki czas, aby szlachetne dążenia wieku, postęp oznaczyły i zarejestrowały te skromną półteczkę, na której ma stać kwarta i łokieć, bez obrzydliwej sztuki, nauki, przemysłu i rzemiosła.

Przy wyjeździe z miasta, obok kłitek orientalnych, dziwne wrażenie robią drewniane stajnie z krynkijskiej wojny i nowa szossa, która tutaj też się zaczyna. Na stajniach świecą dotąd czerwone napisy i numera angielskie, chociaż one przeszły na własność rządu tureckiego i zostały obrócone na skład rekwizytów drogowych. Z tych budynków prowizorycznych, które trwałością i dobrocią materiałów, mogłyby zawstydzić nie tylko wschodnie ale i nasze gospodarce, po większych nawet dworach, można zrobić sobie pojęcie o zbytku, jaki panował wtedy w wojsku.

U nas nie ma' wyobrażenia o tych wygodach, jakie miała armia sprzymierzonej podczas krymskiej kampanii. Tem bardziej dziwić nie trzeba, że żołdaci moskiewscy, rodowici nawet Moskale, tak chętnie opuszczali swe „pobiedonośne“ szeregi, gdyż odrzuciwszy przykry, pozostanie „bie-donośne“, co będzie prawdziwą kwintesencją ich własności. Dla zgnędziałych żołnierzy moskiewskich obóz sprzymierzonych zdawał się prawdziwym eldorado, a rum, który tam rozdawano zamiast wódki, nakazywał ich sumieniem zbydlęconym oddawać mu i pewną część religijną. Nie jest to żadna przesada.

Rum na naturę moskiewską wywiera

czarujący urok, a w przekonaniu nastajaszczego Moskala, niema szczęśliwszego narodu nad ten, który używa tego trunku zamiast wódki. Najulubieńsze piosenki, a nawet poezyje celnie, szczytów poetów moskiewskich świadczą o tem dowodnie. Ale sprzymierzeni, szczególnie Anglie, prócz rumu mieli i najwykwintniejsze pożywienie, o jakim u nas po zamożniejszych tylko domach wiedzą: wino, buliony, cukier, kawa, herbata, ryż, masło, jarzyny suche, konserwy, chleb biały, suchary białe tak zwane galety, były u nich rzeczami powszedniemi. Żołd przy tem był tak znaczny, że każdy kantynier u nich to stawał bogaczem w kilka miesięcy. Pomoczą kantynierami byli i Polacy z kraju i z emigracji, a jeden z nich famulus Czajkowskiego, niejaki Michałowski, autor brudnego, kuchennym stylem napisanego pamfletu „Trzydni pobyty na Wschodzie“ zebrał z szynkarstwa i sprzedaży rzodkiewki i salaty krociowy majątek. Pozostanie dla mnie rzecz niepojętą, jak opinia emigracyjna, tak ostro na najmniejszą złozenia z drogi zasła, nie poogniała tych pa-oytów polskiego pochodzenia, co mieli bezczelność stawać w czasie wojny z Moskwą, na samym teatrze akcji z kwatorką zamiast karabinu w rękę? Co więcej, lichota ta, nie tylko swobodnie ruszała się, ale miała zachwałność szarpać napoczcizsze unia, jak tego dowodzą pamietniki Michałowskiego, gdzie mowa o jenerale Wysockim i jemu podobnych.

Wszystkie zatem krzyki, jakie podnoszono po skończonej wojnie, były przesadne; bo prócz pożywienia i piacy, obozowisko, ubranie i uzbrojenie, były nie tylko wystarczające ale nawet wykintne. Źródło tego zrzęczenia opinii publicznej leżało w czem innym: oto świat cały czuł się być wyprowadzonym w pole jak przez aranderów krymskiego szlachetstwa, niewartego nawet nazywać się kampanią dla nicości rezultatów; ale wstydził się na razie przyznać do tego, nie mogąc wprost zażądać satysfakcji od sprawców swego upokorzenia, i dlatego wymyślał na to, co najmniej zawinilo — na intendenta angielską. Gdyby Napoleon III. był rozumniejszy i szlachetniejszy, a Czajkowski nie był bystryim intrygantem i tehorzem, to intendenta angielską wysłałby z krymskiej wojny białą jak śnieg. Co do tehorzstwa szanownego Sadyka bazy, o to co powiada Z. Miłkowski w dziele p. t. „Udział Polaków w wojnie wschodniej“ na str. 154. „kiedy podjazd kozaków moskiewskich ukazał się przed stanowiskiem je-

Amant padiszach, izin wer, Sawastopola sidelim, Menciżkow daha tautylim,

czyli, „zmiluj się, padyszachu, pozwól abym poszedł do Sewastopola, a zaraz ci złapię Menciżkowie.“ Jest to reminiscencja owej niepomahowanej dumy mużulańskiej, która dawniej w swych zapędach pozwalała sobie rozciągać posłów moskiewskich na pieńku, a która jeszcze dzisiaj trzyma się Turków ale tylko w masach ludowych; ponieważ ich surdutowcy uznali za stosowniejsze, pozbyć się tego niepotrzebnego balastu. Kto bliżej przypatrzył się narodowi tureckiemu, ten śmiało powtórzy za mną, że gdyby nie jego surdutowi, to mogłoby on znowu stać się tak strasznym na polu bitew, jak za najświetniejszych czasów Osmana I. albo Mahometa II. Pokazuje się, że jedno i te same prawa historyczne rządzą u wszystkich narodów, a podług których zgniliła moralna, dotknąwszy same tylko zwierzchnie warstwy społeczne, paraliżuje i rozstrzę organizm narodowy, chociażby ten posiadał wszystkie warunki bytu. Jakże z tego prawa dowodnie

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 274, 269, 274, 277, 281, 283, 286 i 287.

mają w obecnym położeniu. Wszak Lwów sam wybrał postów o dwóch najskrajniej sobie przeciwnych programach, czem również dowiódł, że ani komitet wyborczy, ani sami wyborcy nie mają jasnego pojęcia, jakiego jąc się programu.

Debata adresowa w Radzie państwa także nie wyjaśniła, jaki delegacja stawia czy zamierza stawiać program. Mowa dr. Dunajewskiego w imieniu koła polskiego przy adresie wypowiedziana, brońca mowy tronowej, tej emanacji ministerstwa, wobec adresu jako emanacji większości Izby, może być tak samo wzięta za ministerjalną, a głosowanie przeciw adresowi za obronę ministerstwa, jak z drugiej strony pewne aluzje delikatne, i milczące akceptowanie adresu przez ministerstwo, wzięte być mogą za podstawę, że koło polskie głosujące przeciw adresowi, wystąpiło przeciw ministerstwu. W sprawie pożyczki 80milionowej większość składała się z tak różnorodnych żywiołów, a ustęp, z §. 4. odrzucony, nie mieścił się w wniosku rządowym, chociaż później minister finansów za nim przemawiał. I głosowanie więc w tej kwestii niema zasadniczej charakterystyki, ani za ani przeciw ministerstwu.

Zebrał się sejm; wrócili delegaci do sejmowych zajęć. I tu znowu też sama bezprogramowość. Niema koła polskiego, niema kół mniejszych, niema klubów poselskich, a co gorza, niema jeszcze przewodniej myśli, około której koło polskie zgromadzić, pojedyncze frakcje tego koła sformowałyby się mogły. Czują wszyscy ten marazm, to beżycie, i nikt temu zaradzić, nikt jakąś myśl ożywczą techną nie może, bo się obawia ogólnej apatii, bo nie wie, czy znajdzie jego słowo i praca odgłos chociażby w mniejszym kółku.

A jednak z pod tego obuchu moralnego wydobyc się koniecznie potrzeba, bądź co bądź. Trzeba rozpatrzyć położenie, obliczyć swo siły, wytknąć sobie cel, i obmyśleć środki do tego celu. Tym tylko sposobem wydźwigniemy z dzisiejszego marazmu, odżyjemy pełniejszym życiem.

Chcąc z naszego dziennikarskiego stanowiska przyczynić się chociaż w czemkolwiek do tej pracy, rozpoczniemy szereg artykułów rozpatrujących dzisiejsze nasze położenie, poczem przystąpimy do obliczania sił i wskazywania celu i środków. Zmieniło się u nas bardzo wiele. Dawne hasła sejmowe, dawne podziały na stronnictwa i frakcje już upadły naszym biegiem wypadków. Tylko pojedynczy ludzie z tych stronnictw i frakcji blakają się i nie poznawają samych się-

ukończeniu jej, W. Porta zawstydzila się i nie chciała dopłacić p. Prusakowi ex Comp. bagatelki, bo tylko 100 t. fr. Ale wstyd prędko przeminał przy dźwięku lir Prusaka, a z tem razem weszły pożądane tysiączki do obszernej kieszeni p. ex-słusza. Zresztą kosztowna ta droga, zaledwo wykonana, nie pracowała w chwili mego przejazdu już od pół roku dla uszkodzeń, jakie zrzuciło na niej oberwanie się chmury na Olimpie. Turcy lubią budować, ale w konserwacji tego co zbudowali nigdy nie myślą, spuszczać się w tem na miłosierdzie Ałłacha.

W ogóle nie trzeba brać na serio urzędów drogowych w Turcji, cel ich jest wcale odmienny od tego, jaki mają w Europie — oto służy on tutaj za główną oś, koło której obraca się cały kredyt państwa u poważniejszych firm handlowych, bo niechby tylko W. Porta zaprzęstała budowania dróg, jak to miało miejsce za czasów osławionego Machmuda, natychmiast ten upada i musi ona udawać się o pożyczkę do lichwiarzy. Wierze, że sułtan, napatrzywszy się na Europę, pragnie zaprowadzić i u siebie porządek drogi; lecz odmiennem jest zapatrywanie się większości tureckiej, która jest tego przekonania, że staną się one przyczyną upadku państwa, ułatwiając nieprzyjacielowi wdzieranie się w głąb kraju. Tej rogatę loiki trzyma się nie tylko nieoświecony świat, ale najwyżsi nawet urzędnicy państwa jak np. Machmud, który znając tę słabą stronę swego narodu, i gwoli przypodobania się Moskwie, zburzył bez najmniejszego oporu całą organizację drogową w ciągu paru miesięcy, chociaż ta już istniała przeszło kilkanaście lat. Prócz tego mnóstwo jest baszów, szczególnie starowerskiego autoramentu, którzy systematycznie opierają się wprowadzeniu tej instytucji w swoich prowincjach, pomimo niby surowych rozkazów W. Porty, a jeśli im całkiem oprzeć się nie mogą, to robią tak, aby je zupełnie uniemożliwić w wykonaniu. Tymczasem W. Porta wie o wszystkim jak i o innych nadużyciach, które niżej opiszę; lecz nie stara się karcieć tego jak się należy, bo ma w łonie swoim ludzi, co tak samo zapatrują się na urządzenie dróg europejskich. Prawdziwym wyjątkiem pomiędzy Turkami był Midhat pasza, który jeden z całą energią i zamiłowaniem odniósł się był tej galezi gospodarstwa państwowego i w kilka lat uoposażył siecią głównych dróg cały wilojejt, jenerałgubernatorstwo, Dunajski, jakiejś żądna inna prowincja turecka nie posiada. Owóż twierdzi, że Turcy oddać nie pojmwali i nie pojmuja znaczenia dróg, a to co zrobiono dla nich, jest prostym wybiegiem przed Europą, dla zyskania sobie jej kredytu.

(C. d. n.)

bie i swych politycznych przyjaciół bo się zmienił grunt cały, cała sytuacja polityczna. Więc każdy nad położeniem naszym, nad nowymi drogami, ktorými pójść by nam wypadało, powinien się zastanawiać, rozmyślać, i swo uwagi podawać ogółowi drukiem. Może rozpoczynając tę pracę, pobudzimy innych, doświadczalszych do objawienia zdań i poglądów, które przyczyniłyby się do rozjaśnienia umysłów, do wyrobienia opinii, do podniesienia ducha.

W naszych wywodach będziemy stali się być zupełnie przedmiotowymi. Rekryminacje na nie się nie przydadzą, gdyż nie zdołają już oddziaływać na dalszy bieg rzeczy. Gdzie bowiem nowych dróg jąc się potrzeba, gdzie dawne zamknięte lub widocznie urwane, tam nadaremnie wykazywać, iż ta lub owa droga, którąśmy szli lub iść zamierzali, nie prowadzi do celu, że ci co nas tą lub ową drogą prowadzili, prowadzili nas źle. A więc rozpoczniemy od faktu bezpośrednich wyborów, i od skreślenia sytuacji w jakiejśmy się w skutek tego faktu znaleźli.

Głosy z kraju.

(Z Kresów 30. listopada 1873.)

Autor artykułu „Z Jasła d. 24. listopada b. r.” w nr. 273 *Czasu* umieszczono, piorunującą karci okólnik Wydziału brzeskiego za słowa: „Dajcie egzekutywę, lub znieście Wydział”, i bardzo pięknie wytuszcza obowiązki, na obywatelu kraju ciążące, napominając takowego, by je jak najskrupulatniej wykonywał bez względu na przeszłość i zawody, jakich ten biedny obywatel na każdym niemal kroku doznaje, oblicując nam zarazem, iż po drugich sześciu latach pracy pokaże mu doniosłość rezultatów osiągniętych.

Zgadzamy się w zasadzie ze słowami i napomnieniem autora artykułu z Jasła, bo obowiązki, na obywatelu kraju ciążące, tenże wypełniać powinien, lecz nie zgadzamy się z nim na drodze praktycznej, bo trudno wymagać pracy i wytrwałości od ludzi, którzy wychodzą z przekonania, na praktyce sześciolietniej opartego, że najlepsze środki służenia dobrze krajowi i poświęcania mu w dzisiejszych życia i pracy warunkach drogiego czasu na nie się nie przydadzą przy wadliwym urzędzeniu Rad powiatowych, niemających egzekutywy, albowiem na cóż się przydadzą, najlepsze uchwały w zamierzonych kierunkach dobrych i użytecznych, jeśli wykonanie tych uchwał zależy całkiem od dobrej lub złej woli, a czasem od braku energii władzy wykonawczej, powtarzam od dobrej lub złej woli a czasem od braku energii władzy wykonawczej, bo jak przyznać musimy, że mamy w kraju c. k. namiestnictwo i wielu c. k. starostów, popierających całemi siłami władze autonomiczne, tak przeciwie mamy i takich c. k. urzędników, którzy nie bardzo takowym są przychylni (czy to z zasady, czy z innych względów, nie tu jest miejsce rozbiierać), a nawet mamy niestety i takich, którzy może nie przez złe chęci, lecz przez brak sprężystości ani w lewo ani w prawo iść zdecydować się nie mogli i przez to wanie się często wykonanie najlepszych i najpożyteczniejszych uchwał Rad powiatowych zwlekają, lub takowe ad acta składają.

Przyznać także trzeba bez ogródek, że mamy we krwi brak wytrwałości, za który to błąd autora artykułu z Jasła najusilniej przepraszam, iż się do niego przyznaje, ale to nie nasza wina, bo nas uczy historia kraju naszego, iż to jest wada od kilku wieków w nas zakorzeniona, z której żadne napomnienia, nawet najostrejsze piórom pisanie, raptem nas wyleczy nie potrafią, lecz cokolwiek więcej czasu na to potrzeba, bo i między zimą a latem Bóg sam utworzył przechody, zwane wiosną i jesienią; trzeba zatem być wyrozumiałym na prawa natury, które, jak wyżej powiedziano, jednym pociągnięciem pióra obalić się nie dadzą, i nie żądać od śmiertelników rzeczy niepodobnych, jak n. p. by przeszkoczyli wiosną i jesienią, żeby złączyć zimę z latem tem bardziej, iż autonomiczna nasza jest tak sztucznie urządzona, że co chwila na kamieniach lub brzytach jak by naumyślnie nam na drodze ponakładanych utykamy; zadanie zatem nasze jest w rezultacie tak trudne, że gdybyśmy nawet cudem boskim raptem wytrwałość w sobie uczuli, najszersze i podług wyrażenia się autora artykułu z Jasła najprawdźwieszsze chęci służeńia krajowi na nie się nam nie przydadzą, dopóki autonomia egzekutywy dodanej mieć nie będzie, bo bez takowej warunków życia dla niej niema.

Co się tyczy recepty autora artykułu z Jasła do przyszłych wyborów, całkiem nie podzielamy jego zdania, bo wiadomo nam z wielu wyborów, na drugie lat trzy do Rad powiatowych dokonanych, że się od tych zaszczytów właśnie z powodu wadliwego urządzienia Rad powiatowych po największej części wypraszano, widząc w terażniejszym składzie rzeczy oczywiście niepodobniestwo zaprowadzenia porządku w kraju, w bardzo wielu a bardzo ważnych kierunkach koniecznie potrzebnego; pragnąc tylko mogą jeszcze tych zaszczytów ci, którzy przysmaków z niemi połączonych dotąd nie zakusztowali.

Co do apatii w kraju, ta jest naturalnym wynikiem wadliwego urządzienia Rad powiatowych, lecz właśnie Wydział Rady powiatowej w Brzesku, który autor artykułu z Jasła tak karci, stanowi tu wyjątek, bo proszę się rozpatrzyć, ile dróg ten Wydział zrobił, ile kas oszczędził i szkółek wiejskich zaprowadził, proszę obejrzeć drogę przez rzekę Pałesnicę z Wojnicza do Nowego Sącza idącą, a przekonana się każdy, że tam, gdzie od niepamiętnych czasów 72 razy przez rzekę się jechało, teraz prześwaja się

całą tę przestrzeń zapomocą kilku mostów, na drodze krajowej postawionych; drogę zaś tę zawiądzamy całkiem staraniem Wydziału brzeskiego w porozumieniu z Nowo-Sądeckim.

Mimo tego jednak, że Wydział Brzeski niezawodnie najdalej ze wszystkich innych zaszedł, najwięcej dobrego i użytecznego stworzył, musi on widzieć wielką wadliwość w urzędzeniu Rad powiatowych, i musi mieć szczere chęci zrobienia jeszcze wiele dobrego i użytecznego w poruczonym mu zakresie działania, kiedy rozestąpi odczwę do wszystkich Wydziałów o poparcie swego podania względem nadania Radom powiatowym egzekutywy — wychodząc oczywiście z tego przekonania, że gdy to nie nastąpi, wszelka praca uajwytrwalsza na nie się nie przyda i ostatecznie wszystko oklunawie i upaść musi, jeśli nie będzie na naturalnej i praktycznej podstawie budowane — te powody zapewne skłoniły go do postawienia alternatywy: Rozszerzyć atrybucje lub znieść Radę. Za to jednak jeszcze nie zastąpił sobie Wydział Brzeski, pod względem dokonanych prac na pierwszym miejscu w kraju stojący, na taką nagane, jaką go uraczył autor artykułu z Jasła, bo nareszcie wolno jest mieć zdanie i wypowiedzieć go śmiało, osobliwie tym, którzy rzeczywiście pracują a widzą, że ta ich praca ostatecznie na nie się nie przyda, bo uderzmy się w piersi i przyznajmy, że mimo wszelkich pięknych formułek: Trzeba ciągnąć tę ciężką a niedołąną maszynę dalej. Nie trzeba ustawiać w połowie drogi, każdy zdrowo patrzący na tę sprawę przyzna, iż tak dalej iść nie będzie można, i cała praca na nie się nie przyda, jeśli rząd nie będzie skłonny nadać Radom powiatowym egzekutywy, a lepiej nierównie z góry rządowi wypowiedzieć bez ogródek zdanie, iż się na tem skończy, że takautonomna niedostateczna nie zgłutuje krajowi ani potrzebnego wewnętrznego porządku, ani korzyści z tego urządzienia wynikających mających, tylko ciągłe pasowanie się nieużyteczne a zniechęcające — aniżeli czekać, aż rząd sam te autonomie cofnie opierając się właśnie na tym samym argumente, że takowa spodziewanych a krajowi potrzebnych dobrych rezultatów po tylu a tylu latach istnienia przeprowadzić nie potrafiła.

W tem leży odwaga cywilna i sens polityczny, by się nie obawiać głosów nagany, lecz wypowiedzieć zdanie swe śmiało, odważnie i bez ogródek, a wypowiedzieć to zdanie nie leniwszy się przez lat sześć, lecz pracowawszy ciągle użytecznie i z korzyścią dla kraju, jak to zrobił Wydział Rady powiatu Brzeskiego; to zaś jego zdanie śmiało i bez ogródek wypowiedziane wolno przyjąć innym Wydziałom za swoje lub nie; wolno poprzez ustęp pierwszy, nie popierając drugiego, ale nie należy za złe brać śmiało wypowiedzianej prawdy; przyczem zwracamy uwagę czytelników obydwóch artykułów na to, że na pierwszym miejscu wypowiedział Wydział brzeski potrzebę absolutną, nadania Radom egzekutywy, na drugim ewentualne znieśnienie Rad, gdy przeciwnie autor artykułu z Jasła zaraz z góry piorunuje na niego o chęć znieśnienia Rad.

Co się się tyczy wyboru do Rad osób bez kwalifikacji, to znowu musimy sobie powtórzyć stare przysłowie: *Ad impossibilia nemo obligatur* — kto niema kwalifikacji, nie jego wina, że jej niema w tym kierunku, bo ze stanowiska praktycznego nie można wymagać, żeby wszyscy wszechstronnie wykształceni byli; co zaś do płatności posad, ta może tylko nastąpić z nadaniem Radom egzekutywy, i natenczas, jak się autor artykułu z Jasła wyraża, fachowość będzie miała otwarte pole popisywania się ze zdolnościami swemi.

Konieczą odpowiedź na artykuł z Jasła, jestem zdania, iż poprzez powinny wszystkie Wydziały w kraju okólnik Wydziału brzeskiego, co do uzyskania egzekutywy, a nie popierając naszeznie ustępu drugiego o znieśnienie Rad, należałoby oświadczyć, iż wszelką odpowiedzialność z siebie zrzucają za skutki, z tego wynikające mogące, jeśli Rady powiatowe przez brak egzekutywy staną się niemożliwymi na dal. — Taka Rada byłaby właściwszą dla autora artykułu z Jasła, a nie krytyka tych, którzy czyniąc więcej jak drudzy, nie wahają się nagiej prawdy objawić i skutki nieuniknione palcem wytknąć, bo krytykę powierzchowną nikt jeszcze nie dobrego nie zrobił z tego naturalnego powodu, że wszelka krytyka cierpkość wyraża, a nieprawidłowa burzenie wywołuje tem większe, jeśli ma pozór tendencyjny.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Lwów d. 4. grudnia.

Gazeta Narodowa z dnia dzisiejszego podaje korespondencję z Drezna literami S. B. podpisaną, która wykazuje potrzebę posiadania koniecznie za granicą pisma w języku niemieckim redagowanego. Byłaby to myśl doskonała, przynajmniej to sam, choć wiadomo jest wszystkim, że agituje na rzecz dziennika w języku francuskim wydawać się mającego i który, co więcej, od 1. lutego 1874 r. wydawać będzie w Wiedniu.

Ponieważ *Gazeta Narodowa* nigdy nie odmawiała szpałt swoich dla propagowania idei, dobro sprawy publicznej mających na celu, przeto sądzę, że raczy dać gościnność w swych łamach niniejszemu listowi.

O cóż nam chodzi? Niezawodnie o to, żeby stworzyć coś użytecznego i trwałego. Zastanawiamy się więc nad obu projektami dzienników francuskiego i niemieckiego.

Dziennik niemiecki miałby za sobą tę dobrą stronę, że mógłby być czytany przez samychże Niemców, rządzących obecnie Austrią. To prawda, ale w tem to i cały sek leży, czy czytany będzie?

Gdy Niemcy zobaczą, że powstał organ w Wiedniu, który broni naszej sprawy polskiej, przestaną go czytać a jeszcze mniej pręnuerować. Jeszcze bowiem nie słyszał

by ktoś samowiednie sam na siebie biec kreć.

Gdybyśmy więc utrzymali taki dziennik choćby i naszymi własnymi ofiarami, to kogoż on będzie przekonywał? Chyba nas samych, którzy przecież o tem żemy Polacy i że żyć chcemy, samych siebie przekonywać nie potrafimy.

Mówiono mi nieraz, że Czesi utrzymują *Politik* w Pradze i to jest prawdą — ale, przynajmniej się do tego szczerze i choćby ze wstydem, że Czesi są od nas patriotyczniejsi, jeżeli nie w uczuciach, to przynajmniej w czynach.

A dziennik w języku francuskim? Ten mojem zdaniem, (i dlatego myśli założenia go poświęcić się), przedstawia daleko więcej korzyści i więcej gwarancji trwania.

Najprzód, konspiracja Niemców całego świata nawet, nie byłaby w stanie go zabić, bo organ w języku francuskim redagowany, wyrobić sobie może czytelników tak na Zachodzie jak i na Wschodzie Europy. Wszyscy Niemcy wykształceni znają ten język, który, nie trzeba o tem zapominać, jest językiem urzędowym dyplomatycznym. U nas, jest on bardzo rozpowszechniony i sympatyczniejszym od niemieckiego.

Na kogoż my chcemy wreszcie wpływ wywrzeć? — Na sfery rządowe i kierujące Austrią, na sumienie dziennikarstwa niemieckiego?...

Póki będziemy do nich przemawiać językiem niemieckim, ich językiem własnym, póty nie zwrócą nawet na nas uwagi, bo ich pieniuniacy poprą ich zawsze przeciw nam...

Gdy zaś będziemy mieli wpływ bezpośredni w organie francuskim, będą się musieli ciż sami Niemcy z nami liczyć, bo tak im jak i nam, będzie chodziło o opinię reszły Europy.

Rzym, Florencia, Petersburg, Konstantynopol, Kair, Ateny, Bukareszt etc., jednym słowem, wszystkie stolice posiadają organa w języku francuskim.

Polacy popełniliby występki przeciw swym własnym interesom, gdyby się dali wyprowadzić w założeniu takiego organu cudziomcom. Dziś to złe, choć się już stało, jest do naprawienia, i ufam, że naprawiennem zostanie, gdyż projekt założenia francuskiego dziennika znalazł już w naszym kraju silne poparcie moralne i materialne, i stoi na podstawach trwałych, gdyż nie sami jedni, ale wspólnie z innymi narodowościami, będziemy go utrzymywać, co przecież w naszym biednym kraju jest wielkim argumentem.

Do założenia projektowanego francuskiego dziennika należą ludności wschodnie.

Przedsiębiorca tak ważną rzecz, uważając za obowiązek sumienia, nie spuszczać się tylko na domysły, ale zapewnić sobie z góry poparcie moralne i materialne tychże ludów wschodnich. Zwiększył w tym celu w roku zeszyły Turcję, Grecję, Egipt i Rumunię, i nie omylił się w moich nadziejach.

Kraje te bowiem, równie jak my, nie posiadają żadnego organu w Europie, a teraz gdy koleje żelazne, telegrafy i statki parowe zainisły nieal przestrzenie i zbliżyły ich do Zachodu, bez takiego organu o być się nie mogą.

Oto jest wyjaśnienie zagadki przyszłego powołenia projektowanego pisma, na założenie którego to, bardzo małych ze strony naszej potrzeba kapitałów. Wyrzuciłbym sobie doprawdy niepatriotyzm, gdybym wiedząc o tak d. b. ej sposobności przyjsia do własnego organu zagranicą, o tem ziomków swoich nie poinformował. Na ulatwiecie czuwać się powinno nad tem, co dobro sprawie narodowej przyniesie może.

Zdanie moje podzieliło już wielu ludzi poważnych naszego kraju, którzy myśl dziennika francuskiego poparli i słowem i czynem. Wyliczę na dowód kilkanaście nazwisk zaszczytnie znanych u nas jak np. pp. I. J. Krzewskiego, Alfreda Młockiego, dr. Fr. Smolke, dr. Józefa Majera prezesa akademii krakowskiej, dr. Józefa Kremera profesora uniwersytetu, dr. Józefa Dietla prezidenta i dr. Weigla wice-prezydenta miasta Krakowa, ks. Jerzego Czartoryskiego, Mieczysława Darowskiego, Ignacego Łukasiewicza, dr. Gnońskiego, dr. Sernaka, dr. Karola Malego, Kornela Ujejskiego, Mieczysława Pawlikowskiego, hr. Miecz. Reya, hr. Wł. Koziebrodzkiego, hr. Artura Gołuchowskiego, Wincentego Perowicza i Ignacego Kamińskiego postów do Rady państwa, Henryka Janko, Józefa Wernickiego, Fran iszka Bałutowskiego, dr. Samelsona, dr. Mikołaja Kańskiego itd.

Cokolwiekby wreszcie kraj postanowił w tej mierze i jaki dziennik popierać zechce, to jest w końcu rzecz podrażna; ja, jako obywatel dobrze życzący mojej ojczyźnie, mam prawo domagać się i domagać się choćby od całego kraju, by w dzisiejszej biedzie coś postanowił, coś zrobił i coś stworzył, co by sprawy naszej bronić mogło. Wszystko będzie dobre, byle nie sen i nie obojętność.

Gazeta Narodowa, a za nią i inne pisma galicyjskie i poznańskie oddałyby prawdziwą usługę sprawie ojczyzny, gdyby otworzyły swe kolumny dla dyskusji w tym przedmiocie.

Przyjm Szanowny redaktorze, wyrazy głębokiego poważania

Bronisław Wołowski.

Warszawa d. 23. listopada.

W dzienniku praw cywilnych i kryminalnych *Żurnal Graždanskoho i Ugołowno-ho* prawa wydawanym w Petersburgu, przeczytałem artykuł pana Mikołaja Ryczkowa „O sądach w Królestwie polskiem” z miesiąca września b. r. — i w tymże samym numerze „O reformie sądowej w królestwie” przez X.

Pan Ryczkow na wstępie objaśnia, że ostatnie powstanie polskie zwróciło uwagę

całej Rosji *) na królestwo, które do owego czasu żyło sobie odrębnie, samo się rządziło do tego stopnia niezależności, że nowe reformy wprowadzone w cesarstwie w niczem a w niczem na królestwo nie oddziaływały. Niedgdy — powiada p. Ryczkow — Polska wzbudzała w jednych współczucie i ubolewanie; w drugich znowu pewien rodzaj strachu połączonego z oczekiwaniem czegoś niedobrego. Powstanie nakoniec otworzyło oczy wszystkim i wykazało prawdziwy stan rzeczy. Stan rzeczy był smutny, nie tylko dla Rosji ale i dla większości mieszkańców. Szlachta uciskała włościan, przy pomocy duchowieństwa i krajowej administracji. tak że ludność ziemiska literalnie była zgnieciona, a wyższe klasy bezwarunkowo były nieprzyjaźne Rosji. Bezośredni zarząd nad włościanami był, na mocy starych patryarchalnych zwyczajów w rękach obywateli ziemskich, każdy z nich był włojem w swojej gminie, to jest: sędzią i policyjnym urzędnikiem... tak dalej p. Ryczkow przedstawia czytelnikowi w krótkich zarysach, bez znajomości stany rzeczy, naszą organizację sądową, która według kodeksu Napoleona miała jakoby dawać pierwszeństwo zamożnym klasom nad biednymi... Dopiero od roku 1864 porządek i osobiste bezpieczeństwo wprowadziła Rosja do Polski — reformy zmieniły całą administrację krajową oprócz sądownictwa, a tymczasem, według zdania p. Ryczkowa, konieczność spieszego przeprowadzenia tej reformy cała Rosja uznaje...

Po tym wstępie pełnym nieznajomości rzeczy, pan Ryczkow przystępuje do proponowanej przez siebie reformy sądów gminnych.

W królestwie jest 1340 gminnych sądów, z których każdy rozstrzyga przeciętnie 80 spraw rocznie.

Reforma więc żąda:

1. Do każdego gminnego sądu należyć będzie kilka gmin.
2. Na dwa lub trzy sądy gminne naznacza się od sądu prezydującego.
3. Członkowie gmin będą jak dotąd, z wyborów, potwierdzeni przez władzę.

Zmniejszona liczba sądów gminnych nie przewyższy 450 i nie będą zbyt obciążone sprawami, a prezydujących ma być 180, z których każdy będzie miał 100 posiedzeń rocznie, a na jedno posiedzenie tylko 14 spraw... W Petersburgu sędzią pokoju sądzi oświadczenie przeszło 2.000 spraw. Jakże to w porównaniu szybko odbywać się będą procesa w sądach gminnych królestwa... Prezydujący będzie 100 dni w podróży, a 265 dni będzie miał wypoczynku.

Jak się to wszystko na papierze robi... Nie będę was przeciążał cyframi i statystycznymi danymi p. Ryczkowa, o którym to tylko mogę powiedzieć, że jest człowiekiem wykształconym, że był prezesem komisji włościańskiej w Kaliszu, a obecnie mieszka w Petersburgu i ma zamiar zostać u nas dygnitarzem sądów gminnych, apella-cyjnych i kassacyjnych... a teraz przechodzę do innego artykułu umieszczonego w tymże samym „Żurnale” cywilnym i kryminalnym prawa, pod tytułem „o reformie sądowej w królestwie Polskim i nadbałtyckich prowincjach” przez p. X. — Sądowa reforma wprowadzona w całej prawie Rosji europejskiej i na Kaukazie dotąd nie dotknęła Syberji, królestwa Polskiego i nadbałtyckich prowincji. P. X. powiada, że reforma sądowa jeśli będzie rzeczywiście przeprowadzona może stać się potężnym środkiem do połączenia ścisłym węzłem Polski z Rosją.

Królestwo Polskie i nadbałtyckie prowincje, według zdania autora, pod względem reformy sądowej, mają wiele analogii. I tu i tam widzimy całą ludność nierosyjską, mówiącą innym językiem i wyznającą inną wiarę; inne sądownictwo, inną procedurę praw cywilnych i kryminalnych w porównaniu z innymi prowincjami Rosji. Jednakowe prawodawstwo w państwie ułatwia znakomicie stosunki handlowe i tym sposobem przyczynia się do rozwoju dobrobytu i łączenia się w jedną całość umysłową i moralną różnorodnych części państwa. Utrzymują ogólnie, że tylko te prawa są dobre, które odpowiadają miejscowym warunkom. Autor artykułu nieczadza się na ten pogląd i widocznie chce dowiedzieć, że dobre prawo wszędzie z łatwością da się zastosować i przytacza za przykład kodeks Napoleona, który tak w Belgii, w prowincjach nadreńskich, jako też w księstwie Warszawskiem przyjął się dobrze i dotąd utrzymuje z pewnemi zmianami.

W Królestwie jest mieszanina różnych praw. W jednej połowie Królestwa są prawa pruskie, w drugiej austriackie; a wszystko to podlega zmianom z powodu różnych ukazów. Refo ma więc niezbędna. Ważna jednak kwestia, w jakim języku odbywać się będą sądy w Królestwie? Pan X. utrzymuje, że wprowadzenie języka rosyjskiego do procedury sądowej w Królestwie jest niepodobnem. Włościanie, członkowie sądów z wyborów, nie znają języka rosyjskiego. Autor daje za przykład Finlandję, gdzie włościanie nie znają języka szwedzkiego, ani rosyjskiego. W Nadbałtyckich prowincjach Łotyszy i Estończycy nie znają niemieckiego, a Flamandczycy w Belgii francuskiego...

Zwyczajny naród może przyswoić sobie język zwycięzców, ale w takim razie zapomina swego własnego, i traci narodowość. Na to jednak potrzeba całych wieków... Następnie wykazuje niepodobniestwo odbywania sądów przez tłumaczy. Polskich prawników, mówiących po rosyjsku, bardzo jest niewiele, trzeba by więc sprowadzić ich z Rosji, a tem samem ogłocić cesarstwo z prawników, których wielki jest tam brak, tak, iż większa część sądowych miejsc zjęta jest przez czynowników, którzy nie pokończyli kursów prawnych. Pan X. przeciwy opinii ogólnej w Rosji, jakoby sądownictwo polskie było źle myślące (niebłagonadziejne), przecież, powiada — sądy w Polsce w czasie powsta-

*) Nie nazywamy w tej korespondencji Rosji właściwym mianem Moskwa dla tego, że przemawiają w niej autorowie moskiewscy, więc tłumaczenie oddać powinno nazwę jakiej tamże używają.

— Koncert czwartkowy nadwornego skrzypka Ed. Remenyego zgromadził bardzo liczną publiczność, którą carodzijski smyczek węgierskich artysty zwabił. Huczące oklaski, wieniec i kwiaty ofiarowane artyście, świadczą najwyraźniej w jaki zapal i zachwycenie gra mistrzostwa Remenyego słuchaczów wprowadzić może. W romanisie Beethowena i kompozycjach Chopina okazał artysta klasyczną stronę swej gry. Piękność i siłę tonu niemniej śpiewność i głębię pojęcie kompozycji rozwijał artysta w wyż wymienionych utworach, brawurę, elegancję i porównującą werwę okazał w kaprysie Paganiniego,

Rapsodie Liszta i Fantazji Ernsta. Szlachetność i czystość tonu, pełne uczucia, oddanie śpiewu, to zalety, których niejedną europejskich skrzyżków panu Remenyemu pozazdrościć może. Doświadczony się, że serdeczne przyjęcie znowelizacji p. Remenyego do dania koncertu połączającego. — Ruch pocztowy w Galicji według *Inber*. *Corr.* przedstawia za rok 1872 następujące cyfry: przesyłek listowych było ogółem 189,626.440; kart korespondencyjnych 15,549.700; dzienników 52,358.688 egzemplarzy. Wartość nadawanych w kraju przesyłek wyniosła 2,620,737.265 złr. w. a.; nadesłanych z poza obszaru państwa 697,272.408 złr., — ogółem więc trzy miliony 318 milionów 9673 złr. Dodać należy, że obliczenia te jest ruch pocztowy w Przedlitawskiej połowie monarchii.

Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.

Fotograf lwowski p. E. Trzemeski zamierza co rok odbyć artystyczną wycieczkę po kraju, dla zdjęcia widoków odznaczających się pięknnością. Wdzieliłmy rezultat tegorocznej wycieczki. Są to widoki z nad Prutu z okolic Mikuliczyna i Dory, które wspaniałością i malowniczością natury nie ustępują szwajcarskim. Karpaty w Wschodniej Galicji mniej jeszcze są znane niż w Zachodniej Galicji. Niemamy ich opisów ani widoków, rzadko też kto udaje się w te doliny wiejące świeżym powietrzem i wabiące nieopisanym wdziękiem. Wielką więc nam zasługę p. Trzemeski, że nam odkrywa piękności tak mało znane rożninnego kraju. Widki i przez niego odfotografowane rozejdą się po kraju i zachęca do zwiedzania gór naszych. Punkt z którego są zjeżdżane, zawsze dobrze obrany, odbicie dokładne, okazujące umiejętność i gust artystyczny. Widoki z nad Prutu p. Trzemeskiego, nie ustępują widokom tatrzańskim robionym przez A. Szubarta, fotografa krakowskiego ani w czystości oblicza ani też w piękności.

Nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie (1873) wyszła w drugim wydaniu „Historja cywilizacji w Anglii” przez Henryka Tommasza Buckla, z drugiego wydania oryginału angielskiego przełożona przez Władysława Zawadzkiego w dwóch tomach. Dzieło to szerokiego rozgłosu, pełne oryginalnych na umiędzieliści przyrodniczej opartych poglądów i u nas wywarło wpływ niezmierny na umysły pisańców, zwłaszcza też w Warszawie, gdzie stało się punktem zwrotnym ku pozytywizmowi. Wydanie drugie jest dowodem tego wpływu. Jest ono o połowę tańsze od pierwszego pomimo lepszego druku i piękniejszego papieru.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, przysłał nagrodę pierwszego konkursu z zapi u Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego malarzowi Antoniemu Strzaleckiemu, za obraz z żywota świętego Stanisława Szczepanowskiego. Drugą zaś pracę konkursową, mianowicie obraz malowany przez Feliksa Sypiańskiego uznał za zasługującą na zaszczytną wzmiankę.

W Warszawie wyszło dzieło p. t. „Wychowanie macierzyńskie według wskazań natury” przez J. Rombossona, przełożona na polski język Jadwiga Ochotowicz.

„Gabinet zoologiczny warszawski” szczerze wzbogacając darami panów Brzańskich, zapewne w roku przyszłym powiększy się i do kompletuje oddział zwierząt afrykańskich. Nadzieja ta opiera się na tem, że p. Alexander Brzański wraz z swoim lekarzem przyboczny Henrykiem Dziędziejem, zamierzają w naukach przyrodnych, udać się w podróż do Egiptu i Nubii z zamiarem dotarcia aż do granic Abisynii.

W Warszawie ukończony został pomnik na grobie Ludwika Pietrusińskiego, roboty rzeźbiarza Maury, kosztowne zboru ewangelicko-reformowanego. Pietrusiński urodził się we Lwowie w 1803 r. Uczył się we Lwowie, w Krakowie i w Wiedniu. Przybywszy do Warszawy w 1831 r. był redaktorem *Diennika Powszechnego*, urzędnikiem w prokuratury, członkiem umorzenia komisji długu krajowego, członkiem senatu, Rady głównej opiekuńczej, Towarzystwa dobroczynności i przesłom kolegium ewangelicko-reformowanego. Wydał „Podróż i przygodki po Europie” w 4 tomach i wiele rozpraw po czasopiśmie. Znany jako biegły prawnik, niestrudzony przyjaciel ubogich i bezinteresowny miłośnik piśmiennictwa, zmarł w Warszawie 1865 r. Zbór ewangelicki w uczczeniu zasług położonych w zarządzie spraw kościelnych tego wyznania, ozdobił grób jego pomnikiem.

Od Skolego. (Porządku w sądzie powiatowym). W przeszłych ostatnich dwóch tygodniach udali się włościanie ze wsi S., K. O. opiekun, małoletnia A. O. i zaręczony F. J. do c. k. sądu pow. w Skolem, aby wyjednać konsens do zawarcia ślubów małżeńskich dla raczonej małoletniej. Po wnieśieniu odnośnej próby odprawił ich manipulacyjny urzędnik, aby przynieśli

metrykę małoletniej i kazal zostawić markę stemplową na 36 c. na protokół. Włościanie powrócili i pewni konsensu przyczynionego, podjęli metrykę w urzędzie parafialnym i poczęli robić przygotowania na wesele. Powtórny raz więc poszli do sądu, ale tą razą urzędnik znalazł inną przeszkodę, powiedział krótko, że małoletnia do wyjścia za mąż jest za młoda, a więc włościanie ponownie wrócili z niezem.

Nieświadomi jesteśmy prawnych podstaw, na jakich orzeka urzędnik sądowy, czy dziewczyna do zamężcia jest zdolna lub nie, zwłaszcza gdy ta według metryki liczy rok szesnasty, a więc i rozstrządać o tem nie rościmy sobie prawa, ale żalujemy mocno tych biednych włościan, którzy od Skolego cztery mil oddaleni, musieli dwa razy śniegami brnąć mil szesnasty, dla dowiedzenia się, że dziewczyna do zamężcia jest za młoda! Niemniej też nie bardzo zbudowani włościanie, którzy oprócz spaceru takiego i znaczne ponieśli wydatki, kto tam wie, jak sobie wyobrażają podobne postępowanie, a nadal trzymać się będą wszelkich wyników myśli z ich przyszłości: „Boh wysoko a car daleko.”

Obchód jubileuszowy.

Uwaga. Umieszczamy korespondencje niektóre z nadesłanych nam bardzo licznie o obchodzie 25letniej rocznicy rządów panującego cesarza. Charakterystyka one uosobienie miast i miasteczek galicyjskich, ducha jaki w nich wieje. Gdybyśmy chcieli wszystkie korespondencje ogłosić, zapelnilibyśmy tak *Gazetę*, iż na sejmowe wiadomości nie stałoby już miejsca. Oświadczamy więc, że już żadnych dalszych korespondencji w tej sprawie, których treść z małemi różnicami jest zawsze ta sama, umieszczamy nie będziemy wyjąwszy wiadomości o szkolnych fundacjach z powodu jubileuszu tego poczynionych.

Skafat d. 3. grudnia. Rocznicę 25letniego wstąpienia na tron cesarza obchodzono i w naszym miasteczku z uroczystością niezwykłą.

Po nabożeństwie solennem, odprawionem równocześnie w kościele, cerkwi i synagodze udali się; zastępca prezesa Rady powiatowej, członkowie wydziału pow., burmistrz miasteczka i radni gminy do sądu, by w imieniu starosty i złożyli swe życzenia, które zastępca prezesa Rady powiatowej imieniem obecnych i mieszkańców powiatu w krótkiej przemowie wygłosił.

Potem zaprosił Susskind Rosenstock właściciel Skafata miejscowych księży obu obrządków, wszystkich c. k. urzędników i reprezentantów władz autonomicznych do siebie i przyjął takowych z nadzwyczajną gościnnością i uprzejmością, a licznie wnoszone toasty na cześć cesarza, J. E. namiestnika kraju i innych dostojnych urzędników i osób, którym towarzyszyli wystrzali z modzierz i muzyka, były objawem powszechnej radości i jedynomyślności.

Równocześnie przyjmował p. Rosenstock kosztami swoim wszystkich radnych gminy i obdarował ubogich bez różnicy wyznania jadłem i napitkiem tj. chlebem mięsem i krupami, w synagodze ofiarował zaś nakrycie na thorę, wartości przeszło 300 zł. Gościnność p. Rosenstocka i jego rodziny, zatrzymała gości późno w noc, a wystrzali z modzierz i muzyka nie ustawały.

Wieczorem oświetlono miasteczko i wystawiono transparenta, masa ludu wszystkich wyznań obchodziła gromadnie ulice, śpiewając pieśni narodowe, nareszcie stanęła przed mieszkaniami p. Rosenstocka i burmistrz zaprosił by wszyscy goście przyłączyli się do obchodu. Z muzyką na czele, udali się więc wszyscy do miasteczka, przed urzędem gminnym odegrano hymn austriacki — potem przemówili do zgromadzonych ks. Jan Naimowicz proboszcz miejscowy gr. kat. i poseł do Rady państwa p. Ludwik Chrzanowski, członek wydz. pow., burmistrz gminy p. Taratucki i p. Isajasz Rosenstock, właściciel z Polopanów. Wszystkie przemowy zawierały objaśnienie uroczystości i były wezwaniem do zgody, jedynomyślności, wzajemnej miłości i wyrażenia czci cesarzowi. Po każdej przemowie następowały głośne wity, nareszcie wywołano trzy kroć niech żyje cesarz! następnie niech żyje J. E. namiestnik i p. starosta, niech żyje p. Rosenstock itd.

Po tych witań odśpiewano znowu pieśni narodowe, obchodzono z muzyką miasteczko a około godziny 10. rozeszli się wszyscy w porządku wzorowym.

Do tej skromnej uroczystości przyczynił się najgłośniej p. Rosenstock. Jemu więc składamy publiczne podziękowanie, ceniąc zarazem wysoko jedynomyślność mieszkańców wszystkich stanów, którą w tym dniu pamiętnym tak szerzej okazał.

Mikołajów d. 3. grudnia. Miasteczko nasze wczoraj uroczystości obchodziło rocznicę 25letnich rządów cesarza. Rano odprawiono nabożeństwo tak w kościele jak i w cerkwi, na

których Rada miejska jak również urzędnicy sądowi i nauczyciele byli obecni — następnie cała inteligencja wraz z duchowieństwem obu obrządków byli zaproszeni do zastępcy burmistrza p. Mickiewicza na wspólną ucztę, przy której spełniono toast za zdrowie i pomyślność cesarza. Wczoraszne częste wystrzali modzierzowe dały początek iluminacji, od której całe miasto zajaśniało, a muzyka zebrana z amatorów obchochdziła ulice wygrywając rozmaite pieśni narodowe. Kilka gustownych transparentów oświetlono między innymi największe w magistracie i szkole na których czytano napis „Boże zachowaj cesarza i kraj nasz.”

W końcu nadmienić muszę, iż Rada miejska tutejsza, dla uczczenia dnia tego, rozdała znaczną kwotę pieniędzy tutejszym pogorzelcom.

Kuty staro d. 4. grudnia. Na uroczystości 25letniego panowania cesarza iluminowano wczoraszne miasto Kuty i przytaczając wieś Stare Kuty, jak na naszą miejscowość dosyć świetnie. Muzyka przeciągała ulicami miasta wśród radośnych okrzyków wszelkich narodowości na czele inteligencji miejscowej. Oprócz tego uchwalila Rada gminna miasta Kut wydać z kasy gminnej 50 zł. na sprawienie odzienia ubogiej młodzieży szkolnej. Na ten sam cel przyzwolila Rada gminna wsi Starych Kut 25 zł. Czyn ten naśladowania godny, podajemy do publicznej wiadomości.

Rohatyn 3. grudnia. Miasto nasze zaczęło dwudziestopięcioletnią rocznicę wstąpienia na tron miłościwie nam panującego cesarza i króla, dało dowody wielkiego przywiązania do tronu — obchodząc ten dzień bardzo uroczystości i tak: Rada gminna wysłała adres gratulacyjny — ufundowała z dochodów miejskich stypendjum pamiątkowe pod nazwą Franciszka Józefa I. w kwocie 100 złr. rocznie dla ucznia szk. l. średnich przez wszystkie lata dobrze się uczącego — dnia 2. grudnia odbyło się solenne nabożeństwo w kościele — wczoraszne oświetlono miasto. — Towarzystwo kasyjne dało wspólną biesiadę, na którą zaprosiło członków wszystkich warstw społeczeństwa — na ten wieczór zaproszeni mieszczanie, powzięli myśl ufundowania w Rohatynie Domu ochrony dla ubogich miejscowych, niedolnych do zarobienia na utrzymanie — subskrypcja otwartą w tym celu na razie zebrano 370 złr. — Podnieśli musimy hojny dątek mieszczanina p. Józefa Szczerowskiego 100 złr. Bractwo cerkwi rohatyńskiej przyrzekło dostarczyć kamienia — bractwo cerkwi babinieckiej ogłosi na majacy się budować dom ochrony.

Cieszanów 3. grudnia 1873. Dzień wczorajski jako dwudziestopięcioletnią rocznicę wstąpienia na tron miłościwie nam panującego monarchy nie przeszedł i w tym ząkatku kraju bez uroczystości dniu temu odpowiedniej. Po nabożeństwie w tutejszym kościele parafialnym, odprawił także ks. dziekan Kozłowski w asystencji czterech sąsiednich księży, solenne nabożeństwo w cerkwi przy udziale urzędników władz rządowych i licznie zebranego ludu. Następnie udano się do tutejszego p. starosty i złożono na jego ręce adres do Naji. Pana. Na wzywaniu pana starosty poparte przez ulubionego naszego prezesa Rady powiatowej br. Brunickiego, złożyli urzędnicy rządowi autonomiczni kilkadziesiąt złr., które natychmiast rozdano ubogim bez różnicy wyznania. Wieczorem całe nasze miasteczko zajaśniało iluminacją.

Gwoździec 2. grudnia. O godzinie 9tej odbyło się w kościele naszym parafialnym solenne nabożeństwo na uczczenie drogoceńnej 25letniej rocznicy panowania Jego ces. król. Mości Najjaśniejszego. Wśród szczupłej garetki, jak na naszą miejscinę, zgromadzonego ludu, i zanych p. urzędników, odpiewał ojciec gwardjan mszę świętą. Po skończeniu nabożeństwa gorliwy ów kapłan, jako prezes szkoły miejscowej, udął się do klasy i po ojcowskim zachęceniu zgromadzonych uczniów do pracy i nauki, obyspał każdego hojnym podarkiem, aby tym sposobem wiecznie pamiętać tej tak błogiemy nam uroczystości, w młodocianych sercach działwy, po większej części pod strzechą słomianą urodzonej. „Bóg zapłać” ci kapłanie, synu ubogiego patriarchy św. Franciszka, a na przyszłość „Szczęść Boże!” Takich gorliwych kapłanów, dbających nie tylko o dobro parafii, ale nadto o dobro kształcącej się młodzieży, aby nam Bóg jak najwięcej zyszał. O bo w stronach naszego Pokucia smutno i boleśnie patrzeć, na w nieokreślaniu bujającą młodzież. Z ojcowskim sercem i gorliwą chęcią natchnąć ją potrzeba do pracy, i dźwigać z ciemności ku światłu. Tym sposobem podnieśmy lud nasz prosty, i bledziomy się wciąż podnosić i postępować naprzód jak jeden człowiek, jak jedna pieśń żywa, pieśń wielu lutnistów brzęczących hymn na chwałę Boga i na podziw narodów. I będzie, jak kiedyś Izrael z niewoli, słuchając zakonu, przeciw któremu tyle nagrzyszy, płakał wiel-

kim placem, z wielkiej skruchy i wielkiego żalu. Nagradzając w ten sposób przeszłość, pospiechem aniołów, po mistycznej drabinie będziemy wciąż wstępować ku Panu, i znowu zstępować ku bliźniemu, żyć dla Boga i kraju, i będzie wielka poprawa, i wielki postęp na naszej ziemi. Ks. W. S.

Borszczów dnia 2. grudnia Rada powiatowa borszczowska przesała cesarzowi następujący adres: „Najjaśniejszy Panie, Najmilszy cesarzu i królu! Dwudziestopięcioletnia rocznica ojcowskich rządów Waszej cesarsko Apostolskiej Mości, opartych na miłości ludu, usamowolnieniu narodowości i bezwzględnej prawdzie, podaje nam wielce pożądaną sposobność, złożenia u stóp tronu wyrazów wdzięczności, którą wiernym zachowaniem i poświęceniem udowodnił pragniemy. Monarcho! osieroceni dziękujemy Opatrzności, że naszą przyszłość Jego troskliwej opiece powierzyła, bolejęmy niestety, że bezwzględni i nienawistni nieprzyjaciele zazdroszczą nam miłości Waszej cesarskiej Mości i nadanych swobód, a zniechęceni są ku nam, że ich wdzięcznością i poświęceniem wyprzedzamy. Przeciwności nie zmienia naszego zachowania, ślubujemy wytrwałość, a w Twojej iasce i sprawiedliwości pokładamy pełną ufność i nadzieję. Bóg zna nasze szczerze chęci, do niego wnosimy modły, aby Waszą cesarską Mość we wzniosłych postanowieniach wspierał, a Jego błogie panowanie dla dobra tronu, potomstwa i oddanych Mu narodów w nieskończone lata przedłużał. Wydział Rady powiatowej Borszczowskiej imieniem mieszkańców powiatu.

Gospodarstwo przemysł i handel

Program III. wystawy i premiowania nasion we Lwowie, w lutym 1874 r. (Dok.)

Dla dnia IV. t. j. dla nasion leśnych, tak szpilkowych, jakoteż liściowych, naznaczają się trzy nagrody, składające się z 3 medalów i 8 dukatów w złocie, a to: Pierwsza medal i 5 duk. w złocie. Druga medal i 3 duk. w złocie. Trzecia medal. §. 3. Oprócz nagród, dawać będą we wszystkich 4 działach listy pochwalne, a imiona odznaczonych wystawców podane będą do wiadomości powszechnej, przez dzienniki krajowe. §. 4. Wystawione nasienie ma być własnej produkcji; wystawca nieproducent o nagrodę ubiegać się nie może. §. 5. Z każdego nasienia przysłać należy na wystawę: a) w dziale I. po ośm garncy; b) w dziale II., III. i IV. po garncu. Nadto: Do czterech głównych gatunków zboża dołączyć należy pięć kłosów, a do kukurudzy okazy szulek. §. 6. Zgłoszenia nadesłane być winny do dnia 15. stycznia 1874 najdalej, i zawierać mają: a) spis nasion, z dołączeniem nazwy szczegółowej każdego okazu; b) cenę korca, garnca lub funta; c) zapas nasienia, wreszcie d) miejscowości i pocztę ostatnią. Formularze do zgłoszeń wydawać się będą na żądanie. §. 7. Przesyłki adresować należy do komitetu Tow. gosp. galic. we Lwowie, franco, w workach starannie opieczekowanych. Termin do nadesłania okazy ogłoszony będzie później. §. 8. W każdym worku, wewnątrz na kartce wpisać należy: a) rodzaj i nazwę okazu; b) nazwę producenta i miejscowości; c) cenę korca, garnca lub funta; d) ilość rocznej produkcji tego nasienia. §. 9. Oczeniem okazy i przyznanie nagród, jakoteż listów pochwalnych, zajmie się mianowana przez komitet komisja rzeczoznawców, według norm ustanowionych instrukcją z r. 1871. Nagrody nierozdane wracają do funduszu. §. 10. Z każdego premiowanego nasienia otrzyma Towarzystwo bezpłatnie próbki, które przechowywać będzie na okaz i kontrolę w kancelarii Towarzystwa do roku, a następnie odstąpioną zostanie szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach. Z resztą pozostałych z wystawy nasion, postąpi komitet według woli i polecenia wystawców.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. Lwów 20. listopada 1873 r.

Wiceprezes: Sekretarz: *Henryk Strzelecki. J. Grelinger-Greliński.*

Kraków dnia 3. grudnia. Między zarządami kolei Brzesko-Kijowskiej i Odeskiej z jednej strony, a z drugiej kolei galicyjskiej Karola Ludwika i północnej Ferdynanda stanęła podobno umowa względem zaiznienia taryfy od przewozu zboża i ziarn strączkowych.

Wiedeń d. 1. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowickich i galicyjskich stajennych 653, basarabskich paszowych 152, razem wszystkich 3059 sztuk. Płacono z rana za stajenne woly liche 34 do 34.50 zł., dobre woly stajenne 35.50 — 36 zł., później cokolwiek gorzej szło, rozprzeczane

zostało wszystko. Z powodu święta na przyszły poniedziałek targ odbędzie się we wtorek.

Krzysztofowicz, Caffé Stirböck, Leopoldstadt.

Oświęcim dnia 3. grudnia 1873 (Od agencji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimiu.) Na ostatni targ wiedeński dostarczono wołów 2900 sztuk. Płacono za cetrną mięsa z wołów z paszy 33 — 34 zł. z wołów stajennych 35.50 zł. Na targ dzisiejszy oświęcimski dostarczono wołów 534 sztuk. Płacono za cetrn. mięsa 33.35 zł., za parę 220 do 285 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasa notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

Ostatnie wiadomości.

Gdy Izba panów zmieniła uchwałoną w Izbie niższej Rady państwa ustawę o 80milionowej pożyczce, więc na d. 10. grudnia zwołano znowu posiedzenie Izby niższej, aby jej przedłożyć uchwaloną w Izbie panów zmianę. Izba panów przywróciła mianowicie ów ustęp z §. 4., który i na nieuprzedzone papiery wartościowe pozwala dawać zaliczki. Nasi posłowie z Rady państwa udają się do Wiednia, a gdy około 40 posłów sejmowych zasiada i w Radzie państwa, więc posiedzenia sejmowe będą na dni sześć przzerwane.

Do komisji edukacyjnej na 9 członków głosujących, było 96; absolutna większość 49. Otrzymał pp. Czernkowsky 80. Majer 87, hr. Tarnowski 79, Szuski 69, Sawczyński 59, Chrzanowski 59, Stupnicki 53, ks. Adam Sapieha 56. Wybrano zatem tylko 8 członków. Niżej absolutnej większości otrzymali pp. Piotrowski 45, Janowski 39, ks. Eilarski 26, ks. Kaczała 23, Dunajewski 31, Paszkowski 22.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia sejmowego:

1) Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem do ustawy, zawierającej dodatek do sejmowej ordynacji wyborczej. 2) Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Pańskiego o stały dodatek 100 złr. do pensji i o petycji reprezentacji powiatu Jasielskiego o repartowanie na cały kraj skradzionych z kasy powiatowej Jasielskiej pożyczonych na zapomogę pieniędzy.

Przyjechali do Lwowa d. 5. grudnia.

Hotel Europejski. Marja ks. Czartoryska z Jarosławia; H. Ziemiałkowska z Wiednia, S. Chojceki z Młynisk, J. Męciński z Partyna, E. Głęboka z Ukrainy.

Hotel Angielski. J. Garwoliński z Złoczowa, K. Jordan z Kuźkowiec, T. Szuski z Krakowa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 4. grudnia 1873. godz. 4. min. 50 popoł. **Berlin.** Ruble papier. 81 $\frac{1}{2}$. Akcje kredyt. 137 $\frac{1}{2}$. Lombardy 104 $\frac{1}{2}$. Galizier 99 $\frac{1}{2}$. Kule państwowa 200.— Rumuńska 34.— Bankn. austr. 88 $\frac{1}{2}$. Losy 1864.— Usposob stałe.

z dnia 5. grudnia 1873. godzina 10 minut 45 przed południem. **Akcje kred.** 233.25. Anglo-aust. 139.50. Unionsbank 113.— Vereinsbank 15.— Kolei Kar. Ludw. — Kolei połudn. 176.— Franko-aust. — Bankn. 59.50. Losy z roku 1860 — Obl. ind. — Staatsbahn — Wiedeńska Tramway — Ostbahn — Napoleondor — Rubel papier. — Usposob stałe.

Z dnia 5. grudnia 1873 godzina 2. minut 20 po południu. **Wiedeń.** Akcje franko austr. 34.— Węgierskie kredyt 134.— Anglo-aust. 138.50. Unionsbank 112.50. Kolei Karola Lud. 225.— Kolei siedmiogr. — Kolei połudn. 176.50. Kolei Alfeld. 144.— Kolei Elbfiety 224.— Kolei Lwow.-czernowieckiej 140.50 Czes. Nordostbahn 200.— Vereins-Bank 15.50. Kolei Rudolfa 163.— Węgiersk. Ostbahn 58.— Gal. indem-nizacyjne 74.50. Losy z 1864 roku 133.— Kozyczko-oderberskiej 137.50. Verkehrs-Aktion 108.50. Losy tur. 51.25. Bank-Aktien 58.— Kolei państwowej 339.— Bankverein 48.— Wiedeńskiego Bauverein 23.50. Hyp. Rent. Bank 15.— Usposobienie: stałe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 5. grudnia	placę żądają złr. w. a.	inne publiczne pożycz.	placę żądają złr. w. a.	Wor. Szl. (enct.) po 200 złr. a.	placę żądają złr. w. a.	Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	placę żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.							
Kolej gal. Karola Ludwika	222 50 224 50	Węgier. pol. kol. po 120 zł. 5 pr.	97 75 98 25	Aust. półn. zach. po 200 złr. a.	199 — 220	„ 5 pr. w. a.	87 — 88
Lwow.-Czern. Jassy	139 50 141 50	Węg. pol. przem. po 120 zł. 5 pr.	74 25 74 50	„ lit. B. po 200 złr. a.	120 — 121	„ 5 pr. a.	104 70 102 90
Banku hip. gal. po 200 zł. krajow. z wpł. 50 pr.	— — —	Turacka pol. kol. po 400 fr.	52 50 53 —	Rudolfa po 200 złr. a. r.	168 75 169 75	„ II. em. 5 pr.	97 — 98
II. Listy zast. za 100 zł.							
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78 50 79 25	Akcje bankowe.		Siedmiogr. po 200 w. a. r.	— — —	„ III. em. 1871 800	96 — 96 50
„ 4 pr. w. a.	71 50 72 25	Anglo-aust. po 200 zł. 120	140 25 143 75	St. ateisb. Ges. 200 zł. z. w. a.	337 — 338	Lw. Czer. Jas. I. em. 1865	74 40 72 60
Banku hip. gal. 6 pr.	81 25 82 50	Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	112 — 114	St. bahn po 200 zł. z. srebr.	176 50 177 50	300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	84 — 85
Gal. zak. kred. włośc.	91 — 92 25	Zak. kred. dla h. pr. po 160 zł.	239 — 230 50	Tramway w. a. po 200 zł.	166 — 167	Lw. Czer. Jas. II. em. 1867	73 75 74 25
III. Obligi za 100 złr.							
Indemnizacyjne galic.	72 40 75 40	Węg. 200 zł. em. 80 p.	133 — 134	Węg. gal. (Lup.) po 200 zł. w. a.	109 50 110	300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	84 — 85
Losy miasta Krakowa	22 — 24	Tow. eskont. n. austr. po 500 zł.	365 — 366	„ wsch. (Ostb.) po 200	58 50 59	Lw. Czer. Jas. III. em. 1868	94 — 95
IV. Monety.							
Dukat holenderski	5 33 5 42	Francusko-aust. po 200 złr.	37 50 37 —	„ zachod. (Wentb.) po 200	132 — 133	300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94 — 95
Dukat cesarski	5 35 5 43	Francusko-węg. po 200 zł.	28 — 29	z. w. a. (Wentb.) po 200	62 — 62 50	„ em. 1869 po 300 zł.	93 50 94 —
Napoleondor	9 4 9 13	Gal. bank hip. po 200 zł.	— — —	z. w. a. (Wentb.) po 200	89 — 90	6 pr. srebr. w. a.	90 50 91 —
Pół imperjal rosyjski	9 90 9 95	Gal. bank dla hand. i przem.	— — —	„ taniach pom. po 100 z.	17 — 17 50	„ 1872 po 300 zł.	83 50 84 20
Rubel rosyjski srebrny	1 65 1 70	„ 300 złr.	— — —	Borsy. Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	21 75 21 85	„ 5 pr. srebr. w. a.	83 50 84 20
Rubel rosyjski papierowy	1 53 1 56	Gal. zak. kr. ziem. po 200 zł.	— — —	Listy zastaw. (za 100 zł.	95 — 95 50	Papiery loteryjne (szk.).	
Pruskie bilety kasowe	1 70 1 72	Gal. bank kraj. po 200 złr.	— — —	Boden cred. allg. 500 zł. 5 pr.	81 75 81 85	Zak. kr. d. hand. i przem. po 100 z.	169 50 170 —
Srebro	107 75 109 —	„ em. 50 pr.	15 — 17	„ sp. a. w. 33 lat 5 pr. w. a.	72 75 73 —	Klary po 40 złr. m. k.	31 50 32 —
Wiedeń d. 2. grudnia.							
Powszechny dług państw. (za 100 złr.)		Banku n. austr. po 600 zł.	993 — 984	Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50 71 25	„ Kogelwisch „ 10	13 — 14
Rent. austr. w. banku 5 pr.	69 90 69 90	Banku p. pow. austr. po 200 złr.	42 — 43	„ 5 pr. w. a.	80 — 81	Krakowska po 20 złr.	23 — 24
„ w. reb. 5	74 — 74 20	Unionbank po 200 złr.	116 — 116 50	„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	89 50 90 50	„ 40	23 — 24
1839 cale losy (m. k.)	285 — 292	Vereinsbank po 200 zł. 40 pr.	17 — 18	Bank n. austr. m. k. 5 pr.	91 70 91 85	Rudolfa „ 10	12 — 12 50
1864 „ 100 „	242 — 244	Verkehrsbank po 200 zł.	109 50 111	„ w. a.	— — —	K. Salm „ 40	34 — 35
1860 „ 500 zł. 5 pr.	102 25 103 50	Wechslerbank w. a. po 200 zł.	— — —	Obligacje pierwszeństwa koleji. (za 100 złr.)	76 — 76 25	St. Genois „ 40	22 50 23 50
1860 „ 250 zł. 4 pr.	96 25 97 50	Wied. bankow. po 200 złr.	54 — 56	Albrechtska po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	84 — 84 50	Waldstein po 20 zł. m. k.	22 — 23
1860 „ 100 „	109 25 110 50	Akcje koleji.		Alfreda 200 zł. 5 pr. w. a.	94 — 94 50	Windisgrätz po 20 zł.	— — —
1864 „ 100 „	132 133	Alfreda po 800 złr. srebr.	143 — 144	Czeska 200 zł. 5 pr. a. r.	93 — 94	Devizy (3miesięczne.)	
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117 — 117 50	Almstrzański „ m. k.	200 50 221	Elbistyo po 5 pr. srebr. w. a.	33 50 34 50	Berlin 100 tal.	— — —
Galicyj. indm. (za 100 zł.)	74 50 75 50	Ferdynanda półn. po 1000	2055 — 2016	„ em. 1862 5 pr.	93 50 —	Frankfurt 100 zł. (süddent.)	96 96 97 20
Oblig. indm.	74 50 75 50	z. nr. n. k.	211 — 203	„ em. 1870 5 pr.	103 50 104 —	Hamburg 100 mark. banko.	56 — 56 20
Bukowińskie	73 — 73 50	Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	223 — 224	„ em. 1872 5 pr.	101 75 101 25	London 10 ft. sterl.	112 76 114 —
		Kol. gal. Kar. L. po 200 zł. m.	140 50 141 50			Parý 100. frank.	44 50 44 90

